

# Kostium został na brzegu

Właśnie się urodziła – bo głównie o tym opowiada pierwszy odcinek telewizyjnego serialu „Boża podszewka”, który zapowiadaliśmy w ub. tygodniu.

Przed nami 14 wieczorów, w czasie których będziemy śledzić losy Maryski aż do chwili, gdy skończy 45 lat.

Czy serial zainteresuje widzów, zwłaszcza tych, którzy nie odczuwają już przyspieszonego bicia serca, gdy pada słowo: Kresy? Na promocji młody dziennikarz, który przedział koło mnie – wyszedł, nim zabłyśły światła, bo dość miał oglądania drabiniastych wozów, wielkanocnej biesiady oraz gliniarskich garnków na płocie. A szkoda, bo w końcowej scenie znalazłby coś, co mogłoby przykuć jego uwagę. Jest nią erotyczna scena zlizywania soku z gruszki, ciekącego po ręce Marii, matki Maryski. Sprawcą dreszczu kobiety jest jej niewierny mąż Andrzej... Takie ujęcie (kamera na długo zatrzymuje się na ruchliwym języku mężczyzny) to obietnica, że serial nie będzie banalną sagą rodzinną. Trzeba zgodzić się z opinią reżysera i autora scenariusza Izabellą Cywińską, że film, oparty na powieści Teresy Lubkiewicz-Urbanowiczowej to nie piękny oleodruk, ale kawał prawdziwej i często okrutnej rzeczywistości. Bohaterowie są w kostiumach, poruszają się w wystudiowanej, rustykalnej scenografii, są filmowo urodziwi, ale serca mają dzisiejsze. Kochają, nienawidzą, czasem dziwaczej z nadmiaru tych emocji.

Maryska przez całe swoje życie wyjaśniała każdemu, kto zechciał się do niej uśmiechnąć, że urodziła się 7-miesięczna i ledwo wyżyła w kaczym puchu pod piecem, gdyż nikt w rodzinie nie chciał wyskrobka, dziewiątego dziecka. Wykrzykiwała tę swoją krzywdę siostram, gdy walczyła z nimi o spłatę z gospodarki. Pokazywała palcem na siostrę Elżutkę, która kiedyś zamiast dać jej mleka, lała do butelki wodę z piołunem i podawała z fałszywym uśmiechem: pij Maryś, pij, mniam, mniam, pij mlako.

Wypominała staremu ojcu, jak to po powrocie z targu w Ejszyszkach siadał na zydłu i czekał, aż dzieci ściągną z mu buty z cholewami. Każdemu dawał cukierka a ją, Maryskę-nieudałotę odpychał kopniem. – *Bredzisz* – protestowała rodzina. – *Znów coś wymyśliłaś!* Ale ona naprawdę słyszała, że głowę ma nieforemną, stołbunową. Musiało upłynąć 30 lat; była już mężatką, zdradzała męża w maliniaku z młodszym o 20 lat Wiciukiem i dopiero ten prymitywny kochanek, zapewnił ją, że pani sędzina jest całkiem wosbna... Tylko, że wtedy już jej na pocieszaniu nie zależało. Każdym dniem udowadniała światu, że nie jest jakąś tam niedojdą; wszyscy w Lidze chwalili ją za przedsiębiorczość, potrafiła załatwić nawet dwukrotnie wyższą emeryturę dla męża z zawodu sędziego a z natury safandudy. I robiła furorę na balach w miejscowej resursie, ubrana w suknię koloru czerwonego wina...

Jednego tylko nie potrafiła: wybaczyć rodzinie, że zmarnowali jej dzieciństwo. Bo co im przeszkadzało, że rano biegła na łąki nie po to, aby sprawdzić, czy trawa nadaje się do

koszenia, lecz deklamować wiersze? Czy ojciec herbu takiego samego jak Mickiewiczowie musiał stałe powtarzać: „Dureń pierwszy, kto pisze wierzty?”

Maria, matka rodu stale zdradzana przez męża, po jego śmierci tuli Walunię choć wszystkim wiadomo, że pan co noc zachodził do jej służbówki. A na pytanie oburzonych dzieci, jak tak można się bratać, odpowiada z godnością, że one obie przynajmniej wiedzą, po jakim mężczyźnie płaczą. Niekochana żonka Bronisia dosypuje do zaczynu chlebo-

czy szczęście osobiste. Dla wszystkich bowiem najważniejsze jest uratowanie głowy – lepiej w zgodzie z dekalogiem, ale jeśli nie ma wyboru...

Ciotka Bogusia mówi o swoich braciach: „*mądrzyli się w Leszczykach, Polska. Polska, jakieś tam krużki zakładali, pieśni śpiewali zakazane i co? Dostali zsytkę i co tam robią na tej Syberii: poženili się, wzbogacili kupcy całą gębą... Ja całą w czarnych żałobnych koronkach, a oni piszą: żelajem uśpiechow*”.

Serial urywa się w 1945 roku. Swoistym epilogiem jest



Agnieszka Krukówna jako Marysia i Dominika Ostalowska jako Anusia. Fot. Archiwum PAT

wego piasek z dróżki, którą chodzi leniwy w spełnianiu obowiązków małżeńskich małżonek, bo poradziły jej baby we wsi, że to lepiej działa od lubczyka.

Od miłości do nienawiści tylko krok. Ciocia Bogusia „po przejściach” tak znieawidziła ród męski, że kazała służącej zarznąć wszystkie koguty w obejściu a ryby na wigilię mogły być wyłączone z ikry, żeby broń Boże nie zaplątał się samiec. Nie mogła też pokochać starszego o 15 lat męża Leona, 16-letnia Elżutka. W szoku uciekła nazajutrz po ślubie do rodzinnego dworku, gdyż zobaczyła męzczyznę nie tylko nagiego ale i „zarośniętego, jak jaki zwierzę”.

Czy te wszystkie emocje, odczucia są „z minionej epoki?” 15-odcinkowy cykl szczęśliwie nie epatuje też widza bogoojczyźnianą martyrologią. Przetaczają się wprawdzie przez zaścianek dwie wojny; plądrują dworek sołdaci, szaulisi, żandarmi polscy, partyzanci. Trzeba ich przekupywać, zwodzić a niektórych nawet zabić, ale żaden z bohaterów serialu nie jest narażony na na rozdarcie wobec dylematu: ojczyzna,

filmowy reportaż Renaty Czarnkowskiej nakręcony na Wileńszczyźnie w miejscu, gdzie toczyła się akcja. Autorka książki „Boża podszewka” spotyka się z pierwowzorem filmowego Janka, synem Kostusia, brata Maryski. Powiedziała na promocji: – *Nie śmiałam mu dać „Bożej podszewki” do przeczytania. Stchórzyłam. Na nic by się zdały tłumaczenia, że tam jest i do śmiechu i do płaczu, że to prawda o tych ludziach a nie tylko wyblakłe fotografie. Janek by mi nigdy nie darował. Bo pisać o rodzinie rzewnie i czule to tak, to się godzi. Ale żeby wyciągać jakieś rodzinne tajemnice, wywlekać je na światło dnia, to nie...*

Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz (w serialu jej alter ego to Gienia) zdobyła się na ekshibicjonizm. Ale chciałaby, tak na wszelki wypadek, pobiec do sadzawki zrzuć z siebie wszystko na brzegu i litewskim zwyciężem zmyć ten niepokój, wywołany protestem Janka. Tak, jak to robiły kiedyś Maryska i jej matka. Kto to powiedział: Przeszłość, to terazniejszość tylko cokolwiek dalej?..

HELENA KOWALIK